

Bartosz Wieczorek

"Vademecum kultury politycznej",
Witold Kawecki, Warszawa 2015 :
[recenzja]

Studia Theologica Varsaviensia 53/2, 214-221

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ten należałoby raczej podzielić na opracowania i literaturę pomocniczą. Także w związku z kwestią redakcyjnych podziałów, można wspomnieć o szczegółowym i chyba niekoniecznym podziale wykazu skrótów (s. 13-16). Do tych drobnych uwag dotyczących strony redakcyjnej należy dodać, że nagłówek na stronach 165. i 167. błędnie informuje: *Kapłan człowiekiem wiary*, gdyż – zgodnie z tytułem rozdziału – nagłówek powinien brzmieć: *Kapłan człowiekiem sumienia*. Również nagłówek na stronach 197. i 199. brzmi: „*Kapłan człowiekiem wiary*”, a powinien: *Kapłan nauczycielem, wychowawcą i świadkiem*.

Podsumowując, należy zdecydowanie podkreślić, że książka ks. Jana Kalniuka stanowi oryginalne, całościowe studium ukazujące pasterską posługę współczesnego kapłana w perspektywie daru i zadania. Zarówno wybór perspektywy, jak i aktualizujące ujęcie całej problematyki stanowi ważny wkład w teologicznomoralną refleksję nad kapłaństwem. Zaproponowane przez Autora ujęcie jest nie tylko bardzo interesujące z punktu widzenia pojedynczego księdza lub kandydata do kapłaństwa, ale także ważne z eklezyjnego punktu widzenia. Stanowi bowiem cenny materiał do refleksji dla osób odpowiedzialnych za formację obecnych i przyszłych duszpasterzy.

Ks. Zbigniew Wanat

Witold K a w e c k i CSsR, *Vademecum kultury politycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2015, ss. 422.

Myśl katolicka niestety bardzo rzadko obecna jest w polskiej debacie społecznej i politycznej. Sami katolicy, w tym zajmujący się polityką chyba prawie jej nie znają, gdyż próżno doszukać się o niej wzmianek w ich wypowiedziach czy odnaleźć ją w ich działaniach. Niesłusznie zepchnięta została do niszy nauczania kościelnego, które skierowane jest wyłącznie do wiernych Kościoła katolickiego, gdyż reszcie społeczeństwa, jak się błędnie sądzi, nie może nic zaferować. Kojarzy się z urywkami społecznych wypowiedzi papieży, głównie Jana Pawła II, który bronił godności pracy ludzkiej, pisał o sprawiedliwym ustroju gospodarczym czy płacy rodzinnej.

Tymczasem nic bardziej mylnego. Katolicka nauka społeczna rozwijając się od ponad stu lat stanowi dziś niezwykle inspirujące i zrównoważone ideowo źródło inspiracji dla funkcjonowania państwa, jego instytucji,

gospodarki czy sfery kultury. Stojąc ponad podziałami na ugrupowania i partie polityczne stanowi głos nie tylko Kościoła, ale wszystkich, którym zależy na sprawnym i sprawiedliwym ustroju społecznym. Katolicka nauka społeczna, wbrew błędnym mniemaniom nie jest niespójną, odległą od rzeczywistości wizją świata, którą Kościół chce narzucić społeczeństwu, nie jest ideologiczną propozycją zmiany świata wedle upodobań określonej grupy nacisku, nie jest też nauką zawężoną do Pisma Świętego, nauczania soborów i papieży, ale opierając się na chrześcijańskim porządku duchowym i moralnym stara się ukazać najgłębsze zasady życia społecznego, które nie pomijają ani nie deformują życia religijnego i jego wymogów, jak to jest w przypadku myśli liberalnej, feministycznej czy prawicowej o nastawieniu nacjonalistycznym.

Jeśli ktoś chciałby poznać, czym współcześnie żyje katolicka nauka społeczna czy szerzej teologia kultury to podstawowe informacje znajdzie w wydanej w 2015 r. pracy „Vademecum kultury politycznej” księdza profesora Witolda Kaweckiego z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. „Vademecum” jest doskonałym rodzajem wprowadzenia w fundamentalne dla życia zbiorowego zagadnienia społeczne i polityczne, sytuując się w głównym nurcie debaty na temat rozumienia polityki i kultury we współczesnym świecie. Dobrze się stało, iż polscy teologowie zaczynają interesować się mocnej sprawami społecznymi i politycznymi, gdyż jak się okazuje z książki Witolda Kaweckiego mają nam do powiedzenia wiele ważnych rzeczy, które słabo wybrzmiewają w dyskursie społecznym. Książka polskiego teologa to nie tylko uporządkowana wiedza na temat współczesnych zagrożeń demokracji, współczesnego modelu państwa, relacji między Kościołem a polityką, zasad porządku społecznego czy wreszcie bardzo interesującego zagadnienia, jakim jest kultura polityczna, ale przede wszystkim pewna koncepcja myślenia o polityce, pewien oryginalny nurt rozważań o współczesnych problemach społeczeństw nowoczesnych. Przedstawienie tego nurtu, który by można nazwać kulturą polityczną otwartą na refleksję teologiczną jest bez wątpienia największą zasługą Witolda Kaweckiego.

Zdaniem Witolda Kaweckiego główna przemiana, jaka zaszła w rozumieniu polityki co najmniej od czasów Rewolucji Francuskiej polega na przejściu od wspólnotowego rozumienia polityki na rzecz traktowania polityki wyłącznie jako domeny działania państwa. „W ten sposób polityka się zautonomizowała, usamodzielniała, ale także zsekularyzowała, zatracając swoje naturalne związki z etyką. Co więcej owa sekularyzacja polityki doprowadziła do w pewnej mierze do utraty elementów komunitarnych” (s. 9).

Na czym polegał ten proces możemy zobaczyć na przykładzie francuskiego myśliciela, założyciela socjologii Auguste'a Comte'a, który widząc kres świata opartego na wartościach chrześcijańskich zapragnął stworzyć nowe podwaliny, na których można by oprzeć porządek społeczny i tak doszedł do stworzenia koncepcji religii ludzkości i założenia Kościoła Pozytywistycznego.

W konkretnych warunkach historycznych religijny projekt Comte'a był błędny i absurdalny. Był jak sama postać Comte'a łatwą ofiarą satyry, dziełem, które uznawano za wyraz jego archaiczności czy nabrzmiałej ambicji. Niemniej warto jest przemyśleć ten projekt, gdyż ważne problemy wynikłe z następstw Rewolucji Francuskiej, z którymi zmagał się Comte, stanowią wciąż nieprzekraczalny horyzont naszej epoki¹.

Jedną z nich jest poświeceniowe załamanie teizmu. Przy wszystkich swych dogmatycznych i „kościelnych” uwarunkowaniach, pozytywna wiara w ludzkość jest zawieszona u Comte'a nad otchłanią, którą Nietzsche opisywał jako „śmierć Boga”. Jak obłąkany człowiek na rynku w „Woli mocy” Nietzschego, Comte szukał Boga. Dla niego zmierzch teizmu nie był tylko zanikiem wiary w zewnętrzny byt absolutny, lecz pociągał za sobą delegitymizację moralności i wszystkie polityczne tego konsekwencje. Pociągał też za sobą zniszczenie dawnego porządku poznawczego, kres wszelkich ponadnaturalnych ontologii.

Uderzające pokrewieństwo między myślą Comte'a i Nietzschego w rozumieniu konsekwencji załamania teizmu pod wpływem nauki nie jest przypadkowe. Nietzsche cytuje bądź odwołuje się do Comte'a, gdy rozważa zagadnienie, co oznacza być człowiekiem współczesnym lub co oznacza być odpowiedzialnym. Można też samego Comte'a odczytywać w świetle Nietzschego, tzn. jego cały wysiłek rekonstrukcyjny można pojąć jako próbę zmagania się z brakiem orientacji i nihilizmem, który Nietzsche uczynił głównym przedmiotem swej uwagi. Oczywiście odpowiedź jest różna. Gdy Nietzsche, alergicznie nieznoszący „kwasu moralności”, uznaje Dionizosa jako figurę boskiej, ale amoralnej płodności życia przeciwko Ukrzyżowanemu, Comte podążając drogą obserwowanej wszędzie sekularyzacji, wydobywa z chrześcijaństwa miłość jako rozumowe jądro jego etyki i ludzkość jako prawdziwy sens jego Boga.

¹ A. W e r n i c k, *Auguste Comte and the Religion of Humanity. The Post-Theistic Program of French Social Theory*, Cambridge University Press, Cambridge 2001, s. 6.

Religia ludzkości Comte'a może więc być uznana za namiastkę, pół-środek, który miał być odpowiedzią na dewaluację najwyższych wartości, opisywaną wyraźnie przez Nietzschego, który wyciąga z niej najbardziej radykalne konsekwencje mówiąc o przewartościowaniu wszystkich wartości. A skoro tak, to należy szukać nowej legitymizacji władzy. „Nowożytni myśliciele zaczynają zatem szukać uzasadnienia władzy nie w boskich wyrokach, ale w skuteczności sprawowania rządów” (s. 10). Nowe wartości zaczynają więc dominować w życiu społecznym, polityce i kulturze. Oznacza to w konsekwencji nowe rozumienie człowieka, a nowe antropologie, które w XX w. po usilnych zabiegach dekonstrukcyjnych ogłosiły wreszcie śmierć podmiotu.

Nie oznacza to bynajmniej, iż owe współczesne nurty filozoficzne wyzwołyły się z myślenia teologicznego i mają nam do zakomunikowania jakąś nową prawdę o człowieku. Jest raczej tak, jak niezwykle celnie pisze w swej znakomitej pracy Agata Bielik-Robson: „Filozofia współczesna ma swoich licznych *dii absconditii*, „bogów ukrytych”, którzy prowadzą ze sobą nieustanną walkę”². Bielik-Robson rozpoznaje dwie kryptoteologie: życia i śmierci. Pierwsza zakorzeniona w hebrajskim witalizmie wybucha w myśli Franza Rosenzweiga, wedle którego nie chodzi o to, by zapewnić sobie życie po życiu, ale o to, by zdobyć życie za życia, osiągnąć odpowiedni stopień skupienia i natężenia istnienia, który uczyni zeń istnienie do potęgi. Kryptoteologia śmierci zaś, która dziś dominuje (od czasów Freuda i Heideggera), uprawia fetyszizm śmierci, która nad wszystkim panuje i ostatecznie doprowadza rzeczywistość do stanu pierwotnej pustki. Wyraża to doskonale myśl Schopenhauera: „Przestajesz być tym, czym lepiej nigdy byś się nie stał”.

Kawecki idzie w swych rozważaniach w zgodzie z niektórymi wybitnymi badaczami myśli politycznej, którzy ubolewają nad wyrugowaniem refleksji teologicznej z polityki i opisują niebezpieczne konsekwencje, do których taki rozdział prowadzi. W swej książce „Bezsilny Bóg” Mark Lilla, filozof i historyk idei z uniwersytetu Columbia ukazuje, iż wbrew potocznym, ale i wielu naukowym sądom teologiczna legitymizacja polityki wcale nie jest zamierzłą historią, ale do dziś warunkuje uprawianie polityki, a znajomość teologii politycznej walnie przyczynia się do zrozumienia współczesności.

² A. Bielik-Robson, „*Na pustyni*”. *Kryptoteologie późnej nowoczesności*, Universitas, Kraków 2008, s. 9.

Polski teolog przyłącza się więc w swej pracy do coraz donośniejszego głosu naukowców, którzy nie uważają wcale, iż sekularyzacja jest czymś nieuchronnym i prowadzącym do całkowitego zaniku elementów religijnych w życiu współczesnych rozwiniętych społeczeństwach. Religia współcześnie wcale nie zanikła, ale nadal ma wielki wpływ na kształtowanie ludzkiego życia, a teologia polityczna, czyli doktryna legitymizująca władzę poprzez odwołanie się do boskiego objawienia nadal może bardzo wiele wyjaśnić z mechanizmów rządzących polityką.

Lilla podkreśla, iż we wszystkich cywilizacjach teologii polityczne służyły uprawnoczeniu władzy przed odwołaniem się do „sakralnego węzła” łączącego Boga, człowieka i świat – tak też było w cywilizacji europejskiej do XVII w. Stworzona pod wpływem chrześcijaństwa wizja świata opierała się na wierze w Boga Trójjedynego (koncepcja Trójcy pozwalała na współistnienie różnych obrazów Boga – transcendentnego, immanentnego czy oddzielnego od świata), który stworzył dobry świat i człowieka, panuje nad swoim stworzeniem, a człowiekowi za pomocą objawienia dał możliwość życia zgodnie ze swą wolą. Wkroczenie w obręb czasu Mesjasza, Syna Bożego rozpoczęło ostatni etap historii, w którym rządzą miłości i łaska.

„Był to wspaniały obraz, który umożliwił rozwój potężnej cywilizacji, jednak jego wewnętrzna niejednoznaczność prowadziła do niekończących się sporów doktrynalnych w sprawach duchowych i politycznych” pisze Lilla, a ostatecznie sprawiła, iż „chrześcijaństwo znalazło się w błędnym kole teologiczno-politycznej przemocy nieznannej żadnej wcześniejszej cywilizacji”, jej najboleśniejszym przejawem były okrutne i krwawe wojny religijne³.

Za sprawą rosnącej przemocy religijnej, powstających nowożytnych koncepcji polityki i rozwoju nauk przyrodniczych nastąpiło rozbitcie chrześcijańskiego obrazu świata. Nowy sposób patrzenia na politykę nie odwoływał się już do żadnego sakralnego węzła, ale skoncentrowany był na naturze ludzkiej i potrzebach człowieka.

Najbardziej konsekwentny i zdecydowany atak na chrześcijańską teologię polityczną zawarł Tomasz Hobbes w swym „Lewiatanie” (1651), dokonując brzemiennej w skutkach „wielkiej separacji”, czyli oddzielenia dyskursu politycznego od teologicznego. Kolejne etapy separacji mierzone są nazwiskami Hume’a, Locke’a, Rousseau, Kanta i Hegla. Wszyscy ci filozofowie byli za rozdzieleniem sfery polityki i religii, choć różnili się

³ M. Lilla, *Bezsilny Bóg. Religia, polityka i nowoczesny Zachód*, Wydawnictwo W.A.B., 2009, s. 62.

w ocenie funkcji samej religii w życiu społecznym. Każdy z nich zaproponował też pewien model reinterpretacji idei wielkiej separacji.

Wracając do wielkich postaci, których myśli można odnaleźć w dziele Kaweckiego należy przywołać Jürgena Habermasa, czołowego niemieckiego filozofa, dla którego religia nie jest irracjonalną siłą w odczarowanej nowoczesności, ale ma duże znaczenie także dla egalitarnych i wolnościowych społeczeństw nowoczesnych. Myśl Habermasa okazuje się być zbieżna z chrześcijaństwem, a co jest nie do przecenienia, jest wyrażona językiem zrozumiałym dla współczesnych. Habermas widzi choćby poważne zagrożenie dla współczesnego społeczeństwa egalitarnego w nieuzasadnionych roszczeniach inżynierii genetycznej, które nie wynikają z „logiki leczenia”, ale z arbitralnej decyzji ludzi ją reprezentujących. Ingerencje genetyczne powodują zagrożenie dla podstaw wolnej odpowiedzialności człowieka za własne życie, a przez co naruszony zostaje fundament współżycia w nowoczesnych społeczeństwach. Chrześcijaństwo sprzeciwiające się nieuzasadnionemu manipulowaniu w strukturze genetycznej człowieka okazuje się tu więc bardziej rozumne niż rozum naukowy, który nie dostrzega innych rzeczywistości poza sobą. Religia może zatem zdaniem Habermasa obronić podstawy społeczeństwa egalitarnego. Jak konkretnie? Głosząc choćby prawdę o stworzeniu, czyli (przekładając jej antropologiczny sens na język sekularny) o przygodności bytu ludzkiego, jego nieautonomiczności i pewnej tajemniczości religia ukazuje iluzoryczność wszelkiego dążenia do doskonałości. Wizje świata zatem, w tym głównie wizja zawarta u podstaw inżynierii genetycznej, które nie akceptują tych wymiarów człowieczeństwa okazują się być ideologiami.

Także wcześniej Eric Voeglin podkreślał, iż „utrata więzi z transcendencją prowadzi do tworzenia iluzorycznej rzeczywistości, która wydobywa z człowieka jego niszczycielskie moce i daje mu pozwolenie na niegodziwość i zbrodnie popełniane z czystym sumieniem”. Mechanizm taki nazywał Voeglin pneumopatologią, czyli chorobą ducha polegającą na pominięciu pewnych elementów rzeczywistości na rzecz stworzonego w wyobraźni zupełnie nowego świata. Chorobą tą można tłumaczyć zarówno narodowy socjalizm jak i współczesny terroryzm islamski⁴. Niektórzy przedstawiciele Kościoła katolickiego również zdają sobie sprawę z tego kluczowego problemu, który wybrzmiewa w pracy Witolda Kaweckiego. „My katolicy

⁴ K. D o r o s z, *Bóg i terror historii*, Wydawnictwo Literackie Semper, Warszawa 2010, s. 97

placimy dziś rachunek za fakt, iż wyjątkowa odpowiedź chrześcijaństwa na wielkie wyzwania czasów nowożytnych nie została doprowadzona do końca. Nowożytność przyniosła trzy nowe elementy: nauki doświadczone, niezależną filozofię i przede wszystkim rozłam w łonie chrześcijaństwa. W odpowiedzi uciekliśmy się do ścisłej i wyrafinowanej apologetyki⁵.

Praca Witolda Kaweckiego, daleka od wszelkiej apologetyki jawi się jako próba chrześcijańskiej odpowiedzi na bolesne rozejście się dróg religii i polityki we współczesności. Ostrzegając przed błędnym rozumieniem polityki jako technokratycznej antypolityki, odrzucając myśl o likwidacji polityki pod hasłem jej nieefektywności czy redukcję polityki do rodzaju gry strategicznej polski teolog proponuje nową kulturę polityczną, której istotą jest aksjologizacja sfery polityki, mająca doprowadzić do nowej kultury politycznej opartej na antycznym i chrześcijańskim rozumieniu polityki jako realizacji dobra wspólnego z dopełnieniem jej o współczesny wymiar społeczno-ekonomiczny i etyczno-kulturowy. Istotą nowej kultury politycznej powinno być wedle autora przyjęcie jako fundamentu personalizmu chrześcijańskiego, dla którego osoba ludzka jest punktem wyjścia i celem polityki. Najszerzej rozumiane dobro człowieka, nie pomijające jego wymiaru duchowo-religijnego ma stanowić niepodważalny punkt odniesienia dla wszelkich działań w sferze wspólnotowej. Zauważmy na marginesie, iż dwa współczesne totalitaryzmy, komunizm i nazizm opierały się na błędnie rozumianej roli wspólnoty, której całkowicie podporządkowano życie każdego człowieka. „Wolna osoba jest podporządkowana budowaniu dobra wspólnego; dobro wspólne jest podporządkowane spełnieniu wolnych osób” (s. 52) stwierdza za amerykańskim myślicielem Michaeliem Novakiem polski teolog. To, co istotne w propozycji Witolda Kaweckiego, to zwrócenie uwagi na potrzebę takiego modelu polityki, w którym jest ona swoistym kształtowaniem przez obywateli struktur władzy. Do tego, by taki model funkcjonował należy wypracować pewne elementy kultury politycznej, do których należy: wiedza o polityce, zdolność do oceny zjawisk politycznych, właściwa emocjonalna postawa polityczna czy panujące w danej społeczności wzory zachowań politycznych. Oryginalnym uzupełnieniem autora książki „Vademecum kultury politycznej” jest zaprezentowanie bodaj pierwszej w Polsce zainspirowanej teologicznie koncepcji kultury politycznej w mediach. Witold Kaweckie omawia reklamę polityczną, polityczne

⁵ G. Reale, A. Scola, *Dialog o wartości człowieka*, Centrum Myśli Jana Pawła II, Warszawa 2009, s. 145.

public relations, marketing polityczny, kulturę wystąpień politycznych w mediach, analizuje obecność polityki w różnych systemach medialnych, analizuje mediokrację i mediatyzację, kończąc na zagadnieniu nowych mediów w polityce.

Wracając do istoty myśli Witolda Kaweckiego w zakresie nowej kultury politycznej opartej na personalizmie warto zauważyć, iż polski teolog docenia potrzebę rozwijania teologii politycznej, co w wydaje się w kontekście prac innych teologów rzeczą wyjątkową i odrębną. Autor nie tylko nie boi się terminu „teologia polityczna”, ale śmiało włącza do grona jej przedstawicieli w Polsce Stefana Wyszyńskiego i Karola Wojtyłę. (Jakże ciekawą sprawą byłoby wydobyć z całości ich działań ich koncepcji teologii politycznej!) Teologia polityczna w nowoczesny sposób przedstawiona przez Johanna Baptista Metz ma uprawomocnić krytyczną funkcję chrześcijaństwa wobec różnych instytucji życia społecznego, czyli teologia polityczna ma być narzędziem krytycznej analizy nowoczesności w oparciu o pojęcia, którymi dysponuje teologia jak: sprawiedliwość, równość, wolność, dobro. Mylące może dla niektórych być słowo „krytyczna”, ale jest to po prostu próba wykazania za pomocą narzędzi i pojęć teologicznych, iż dana instytucja czy forma życia społecznego czy ekonomicznego jest niewłaściwa dla człowieka, a więc należy ją poddać krytyce (tak jak czyniła to i czyni krytyka lewicowa).

Podjęcie i rozwój tak rozumianej teologii politycznej jest wielkim wyzwaniem dla chrześcijańskich intelektualistów. Jednym z ważnych kroków na tej drodze jest omawiana książka Witolda Kaweckiego „Vademecum kultury politycznej”, z której lektury korzyść odniosą zarówno osoby chcące poznać nowoczesnie rozumianą katolicką naukę społeczną i teologię kultury, a także osoby związane z mediami, które mogą przyswoić sobie koncepcję nowej kultury politycznej opartej na współczesnej teologii mediów i kultury. Praca Witolda Kaweckiego powinna stać się też inspiracją do dalszego uprawiania refleksji społecznej i politycznej w oparciu o narzędzia i pojęcia teologiczne, które nie tylko, że nie są anachroniczne i nieadekwatne do takiej analizy, ale mogą stanowić źródło nowej argumentacji i poszerzenia dyskursu społecznego w Polsce o nową optykę – krytyczną teologię polityczną.

Bartosz Wieczorek